

Budynek warszawskiego Prudentialu jako afektywna heterotopia – rekonesans

Gmach Prudentialu, pierwszy drapacz chmur w stolicy, wzniesiony w latach 1931–1933 według projektu Marcina Weinfeldta, ze stalowym szkieletem projektu Stefana Bryły, do dziś nie ma monografii¹. „Niedowidzialność” drugiego wysokościowca w Europie wydaje się tym bardziej zagadkowa, że w historię budynku wpisana jest pamięć kulturowa Warszawy. Modernizującej się po odzyskaniu niepodległości, tragicznie naznaczonej wojną, później podporządkowanej komunistycznej ideologii i dyrektywom socrealizmu, a po 1989 roku – przyspieszonej adaptacji do kapitalizmu i gospodarki liberalnej.

Dla opisu fizycznej obecności wieżowca w przestrzeni miasta inspirująca wydaje się kategoria heterotopii afektywnej, zaproponowana na gruncie literaturoznawczym przez Aleksandrę Wójtowicz². Pierwszy warszawski drapacz, po wojnie poddawany architektoniczno-symbolicznym redakcjom, wpisuje się koncepcję miejsca, „w obrębie którego dokonuje się kumulacja treści o wymowie ideologicznej, historycznej, religijnej, narodowej”. Miejsca, którego „znaczenia nadane przez określony podmiot

1 Winna jestem podziękowanie pani Zuzannie Sękowskiej za bezcenną pomoc w kwerendach archiwalnych, panu Pawłowi Drabarczykowi za zaangażowanie we wszystkie etapy powstawania monografii o Prudentialu; pani Karolinie Łabowicz-Dymanus za wsparcie projektu.

2 Zob. A. Wójtowicz, *Pałac Staszica jako heterotrofia afektywna – refleksja humanistyczna w planowaniu przestrzennym*, „Teksty Drugie” 2014, nr 6, s. 307–320. Na temat kategorii heterotopii zob. Michel Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6.

[np. inwestorzy, architekt, partie polityczne, nowi użytkownicy – ET], są w jakiejś przyszłości deszyfrowane przez inny [nowy właściciel, partie polityczne, wspólnota pamięci – ET]”. W konsekwencji tych odsuniętych w czasie reinterpretacji przestrzeni „manipuluje się sferą emocjonalną zbiorowości”³.

W tym konkretnym przypadku pierwszy biurowo-mieszkalny wieżowiec w rodzącym się wielkomiejskim *city* – o czym świadczą chociażby nagłówki prasowe – przez środowiska konserwatywne i narodowe był odbierany jako znak przemocy symbolicznej, powołującej do życia obce kulturowo i estetycznie formy. Powstanie warszawskie usuwa przedwojenną ambiwalencję. Budynek Prudentialu od pierwszych dni powstania staje się symbolem oporu i walczącej Warszawy. Najsłynniejsze powstańcze zdjęcie Sylwestra „Krisa” utrwała moment wybuchu ciężkiego pocisku thor 28 sierpnia 1944 roku, w budynku zdobytym przez powstańców z batalionu „Kiliński” Armii Krajowej już 1 sierpnia⁴.

Odbudowany po wojnie, zostaje zakładnikiem bezprecedensowych przetargów i ideologicznych zawłaszczeń. Przemodelowaniu ulegają nie tylko historia budynku jako symbolu przedwojennej „klasy próżniaczej”, lecz także sama bryła, teraz oznakowana ideologicznie, o nowym układzie wnętrza i przeznaczeniu. Otwarty w 1954 roku hotel Warszawa miał ucieleśniać demokratyczne dążenia nowego komunistycznego państwa i jako taki był dostępny dla wszystkich.

Po 1989 roku nowy inwestor przywraca Prudentialowi – „zagubioną w tłumaczeniu” na nowy język form PRL – funkcjonalistyczną bryłę. Mimo protestów środowisk związanych z ochroną kulturowego dziedzictwa czy naukowo zajmujących się historią architektury zniszczono zaprojektowane przez Marcina Weinfeldta i wykonane pod jego autorskim nadzorem socrealistyczne detale. Konstrukcję nowej tożsamości hotelu Warszawa można porównać do manipulacji dokonanej na materii budynku i pamięci zbiorowej w latach pięćdziesiątych. Gest odrzucenia przeszłości przez nowych inwestorów, pozabawiających hotel „stalinowskich naleciałości”, wydaje się modelową praktyką strategii niepamięci⁵. Paradoksalnie, akt destrukcji sprowokował reakcję mediów i w konsekwencji zainteresowanie przedwojenną historią budynku.

3 Wszystkie cytaty ibidem, s. 307–308.

4 W tekście nie odnoszę się do historii budynku w okresie okupacji i powstania warszawskiego – kwestii wymagających osobnych studiów, nad czym pracuję.

5 M. Leśniakowska, *Warszawa XX wieku – strategie niepamięci*, „Rocznik Warszawski” 2003, t. 32, s. 147–153.

Ten pobieżny zarys historii gmachu pozwala traktować go jako miejsce, które „nie tylko zmierza do wywołania określonych emocji u danej grupy społecznej [powojennych mieszkańców Warszawy, środowisk architektonicznych, nowych użytkowników – ET], ale również wykorzystuje emocje poruszane przywołaniem wcześniejszych form istnienia miejsca [...], by wpłynąć na odbiorcę [nowi użytkownicy miasta i budynku – ET]”⁶.

Urągać chmurom albo o drapaniu nieba

Fundamenty budynku w 1931 roku poświęcił prałat Antoni Około-Kułąk, a trzy lata później w uroczystościach otwarcia brała udział ówczesna elita władzy i duchowieństwa katolickiego, z prezesem Rady Ministrów prof. Leonem Kozłowskim i arcybiskupem Edwardem von Roppe na czele⁷. Gmach miał 19 kondygnacji, w tym dwie pod ziemią⁸. Przyziemie i cztery kondygnacje zajmowało brytyjskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe „Prudential”, które w 1927 roku wykupiło pakiet akcji polskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Przezorność”. W tzw. wieży, najwyższej partii budynku zwężającej się uskokowo, mieściły się luksusowe apartamenty. Budowie Prudentialu nadawano polityczne znaczenie. Jak w 1931 roku odnotowała „Gazeta Polska”, kapitał angielski, stawiając w stolicy Polski „największy w Europie gmach”, manifestował w ten sposób „współpracę gospodarczą Polski i Anglii”⁹.

Sam budynek wpisywał się w toczącą się od początku XX wieku i coraz bardziej aktualną dyskusję na temat zabudowy ścisłego centrum

6 A. Wójtowicz, op. cit., s. 308.

7 Zob. *Uroczystość poświęcenia gmachu Towarzystwa „Przezorność”, „Gazeta Polska”, 3.09.1934, s. 2. Budowę zaczęto we wrześniu 1931 roku. W sobotę 19 września 1931 roku w jeden z filarów wieży wmurowano akt erekcyjny budynku.*

8 Harmonogram budowy i perypetie z powodu „braku szczegółowo opracowanego projektu i co za tym idzie, brak programu robót, co oczywiście można wytłumaczyć tylko zbyt dużym pośpiechem w przystąpieniu do robót i brakiem czasu na opracowanie szczegółów przed budową” szczegółowo opisuje inżynier Paweł Jakowlew w artykule *Z doświadczeń organizacyjnych, przy wykonywaniu pierwszego drapacza chmur w Polsce*, „Przegląd Budowlany” 1934, nr 7, s. 197–201. Informuje o zmianach wprowadzanych na bieżąco w projekcie architektonicznym, a także o konfliktach między inwestorem a generalnym wykonawcą budowy.

9 *Uroczystość poświęcenia gmachu...*, op. cit., s. 2



Konstrukcja gmachu Prudentialu, 1932, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, fot. Jan Binek, Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-G-6356-3



Warszawy i zasadności wznoszenia w nim drapaczy¹⁰. W okresie poprzedzającym budowę kontekst śródmieścia Warszawy – dzielnicy zaniedbanej – narzucał inwestorowi strategię promocyjną nie tylko gmachu, ale samej firmy¹¹. Centralną dzielnicę miasta oceniano surowo, ganiąc „chaotyczny i niekulturalny” wygląd śródmieścia, „niegodny stolicy państwa o mocarstwowym znaczeniu”¹². W tonie przygnębiającego referował konieczność planów regulacyjnych stolicy Czesław Przybylski: „widok tych fragmentów naszego rodzimego miasta jest za każdym razem ciosem w naszą ambicję i poczucie godności. Widzą je natomiast cudzoziemcy”¹³. Jeszcze w 1931 roku krytykowano zbyt wąskie jak na potrzeby metropolii ulice, po których „tramwaje nie mogą rozwinąć większej chyżości” i jazda nimi jest zwykłą stratą czasu¹⁴. I wbrew temu, co oglądamy na przedwojennych zdjęciach, jeszcze w 1931 roku, jak pisał cytowany wyżej inżynier Opalski, „ruch ciężarowy odbywa się wciąż jeszcze w wielkiej mierze przy pomocy wozów zaprzężonych końmi”¹⁵.

10 Zob. H. Faryna-Paszkiwicz, *Geometria wyobraźni. Szkice o architekturze dwudziestolecia międzywojennego, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2003.

11 W prospekcie reklamowym wydanym w 1933 roku Marcin Weinfeld zwraca uwagę na reprezentacyjny charakter budynku, ekonomiczne zarządzenie wielkością działki budowlanej i uzasadnia budowę gmachu jako pionową dominantę placu Napoleona, tłumiącą „dysharmonię brył sąsiednich budynków”; idem, *Prudential House. Nowa siedziba Towarzystwa Ubezpieczeń Przeworność*, Warszawa 1933 (s.n.), s. nlb.

12 *Zagadnienie urbanistyczno-architektoniczne Warszawy, odczyt profesora Cz. Przybylskiego*, „Architektura i Budownictwo” 1934, nr 5, s. 148. Jak pisze Jarosław Zieliński, „od początku XIX wieku brak miejsca w centrum powodował praktycznie rozproszenie inwestycji, które mogłyby zasilać city. Już wówczas taką rolę pełniła ulica Jasna, a w latach dwudziestych XX wieku nabierała znaczenia Świętokrzyska. Przełom nastąpił, kiedy na rogu Świętokrzyskiej i placu Napoleona stanął Prudential”; idem, *Warszawskie city finansowe 1900–1939*, w: *Historyczne centrum Warszawy. Urbanistyka, architektura, problemy konserwatorskie. Materiały sesji naukowej, Warszawa 23–24 maja 1996*, red. B. Wierzbicka, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 1998, s. 155. Więcej o kontraście między wyobrażonym wizerunkiem Warszawy a realiami zob. B. Brzostek, *Paryż w innej Europie. Warszawa i Bukareszt, XIX i XX wiek*, W.A.B., Warszawa 2016.

13 J. Zieliński, op. cit., s. 148.

14 J. Opalski, *Problem komunikacji w stosunku do zagospodarowania większych miast w Polsce*, referat wygłoszony na Kongresie Mieszkań i Budowy Miast w Berlinie w 1931 roku, „Architektura i Budownictwo” 1931, nr 11, s. 406.

15 Ibidem.

Przekonanie, że „Warszawa lubiła wieżowce”¹⁶, nie do końca wydaje się zasadne. Przed I wojną światową w panoramie miasta dominował ośmiopiętrowy historyzujący gmach Szwedzkiego Towarzystwa Akcyjnego Telefonów „Cedergren” przy ul. Zielnej 39, projektu Isaaka Gustafa Clasona, wzniesiony przez Bronisława Brochwicz-Rogoyskiego¹⁷. W 1922 roku przejęła go Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna (PAST). Technologicznie budynek mieścił się w rozwiązaniach awangardy budowlanej Europy – po raz pierwszy zastosowano w nim tak popularną już niebawem konstrukcję żelbetową.

Pęd ku górze zahamowuje wojna. Stolica odrodzonej Rzeczypospolitej okazuje się być pozbawionym planów regulacyjnych prowincjonalnym miastem¹⁸. Regulatorem problemów budowlanych w pierwszych latach niepodległości stała się „natychmiastowa konieczność”, którą najlepiej oddaje hasło: „wszystko jedno jak, wszystko jedno gdzie, byle prędkiej, byle więcej” – chaos planu urbanistycznego i konsekwentny brak spójnej polityki zabudowy surowo oceniał po latach Bohdan Pniewski¹⁹. W podobnym tonie w 1929 roku wypowiadał się Stefan Bryła: „Pierwszy okres istnienia Polski odrodzonej charakteryzował w społeczeństwie ogromny optymizm, nie liczący się zupełnie z warunkami realnymi. Chciano mieć wszystko jak najlepsze, wszystko doskonałe, a zapomniano o tym, że potrzeb jest zbyt wiele, aby można tą drogą pójść”²⁰.

Kiedy w 1934 roku wzniesiono Prudential, dysharmonia estetyczna placu Napoleona tylko się pogłębiła. Surowy kamienny blok odcinał się od oplecionych gipiurą sztukaterii sąsiadujących z nim dochodowych

- 16 A. Dybczyńska-Butyszko, *Architektura Warszawy II Rzeczypospolitej. Warszawska szkoła architektury na tle przemian kulturowych okresu międzywojennego*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2010, s. 205.
- 17 M. Leśniakowska, *Architektura w Warszawie*, Arkada Pracownia Historii Sztuki, Warszawa 1998, s. 57. Architekt Jerzy Skrzypczak traktuje budynek jako przykład „szkoły chicagowskiej” w Warszawie: „Baszta Cedegrenu była pierwszym »drapaczem« dominującym swą skalą i wysokością nad północno-zachodnim obszarem śródmieścia Warszawy, aż do początku lat trzydziestych XX wieku”; idem, *Pionowy wymiar architektury*, w: *Fragmenty stuletniej historii 1899–1999. Relacje, wspomnienia, refleksje w stulecie organizacji warszawskich architektów*, Oddział Warszawski SARP, Warszawa 2000, s. 420.
- 18 Na temat chaotycznej zabudowy centrum Warszawy zob. J. Zieliński, op. cit., s. 155.
- 19 *Przemówienie dyskusyjne prof. arch. Bohdana Pniewskiego*, „Architektura i Budownictwo” 1934, nr 5, s. 153.
- 20 S. Bryła, *Budownictwo w Polsce 1918–1928*, odbitka z „Przeglądu Technicznego”, Warszawa 1929, s. 29.

kamienic. Pionowy ziggurat w centrum Warszawy stał „mocno, okazały i wżwyz pociągający”²¹.

Światłodajna wieża

Pierwszy wykop pod fundamenty Prudentialu zbiegł się z wielkim kryzysem ekonomicznym na świecie, który nie ominął Polski. Wstrzymano wiele inwestycji budowlanych²². Kryzys wymusił też zmianę w pracy architektów. „Przetrwać mogą” – jak wyraził się Stanisław Brukalski, prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich – „tylko asy architektury”.

Projekt planowanego budynku w 1931 roku zamieszczono w „Architekturze i Budownictwie”²³. Pisma branżowe były, poza prospektem reklamowym Towarzystwa „Prudential”, miejscem, gdzie regularnie drukowano materiały na temat nowych rozwiązań technologicznych i postępu prac.

Marcin Weinfeld, który nad projektem nowego budynku pracował od końca lat dwudziestych, w prospekcie reklamującym tę nową inwestycję w Warszawie nazywa Prudential „światłodajną wieżą”²⁴. Metafora wieżowca, który sam jest źródłem światła (jak np. latarnia morska), była

- 21 F. Krzywda-Polkowski, *Wrażenia z pobytu w kraju drapaczów nieba*. „Architekt” 1925, z. 1, s. 2. Jan Lorentowicz tak charakteryzował zabudowę placu Wareckiego, gdzie stanął Prudential: „Plac Warecki, otoczony kamienicami bez ładu i składu, był tak brzydki, że pewną raczej przyjemną dywersję utworzył w nim pierwszy w Warszawie (i oby ostatni!) drapacz nieba”; idem, *Uroda Warszawy*, „Świat” 1935, nr 23, s. 6.
- 22 Z prasy dowiadujemy się, że kryzys odbił się i na pracownikach Towarzystwa i budowniczych Prudentialu. W 1932 roku, a więc już w czasie budowy gmachu, Towarzystwo Ubezpieczeń „Przezorność” obniżyło pensje pracowników o 15 %; zob. *W kilku słowach*, „Nowiny Codzienne”, 18.06.1932, s. 1. W lipcu 1933 roku na budowie gmachu wybuchł strajk robotników budowlanych protestujących przeciwko zbyt niskim płacom, a także zatrudnianiu na „głodowych warunkach, bezrobotnych pracowników budowlanych z kresów”. W sobotę 29 lipca 1933 roku część robotników na budowie Prudentialu porzuciła pracę; zob. *Strajk budowlany w Warszawie. Stanęły wszystkie roboty*, „Nowiny Codzienne”, 2.08.1933, s. 1.
- 23 Prawdopodobnie wersji projektu było kilka. W 1931 roku Weinfeld przedstawił wersję ostateczną, której parametry uległy zmianie już w czasie budowy Prudentialu (zob. przyp. 8). Projekt zatwierdzono na posiedzeniu rady budowlanej magistratu; zob. *Zatwierdzenie planów budowlanych*, „Kurier Warszawski”, 31.03.1931 (wyd. wieczorne), s. 3.
- 24 M. Weinfeld, *Prudential House...*, op. cit., s. nlb. Prospekt ilustruje m.in. zdjęcie z okresu budowy, na którym widać drewniany szyb zewnętrznej windy, rozebrany jeszcze przed ukończeniem konstrukcji, na początku listopada 1933. Zatem „światłodajna wieża” w tekście pojawiła się już w trakcie sporu z Ajzensztatami.



Plac Napoleona, Warszawa, w głębi budynek Prudentialu, 1938, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-U-6772



Ryszard Moszkowski, płaskorzeźba supraporty nad wejściem bocznym do Prudentialu, 1936, fot. Czesław Olszewski, Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-G-6366





Sala operacyjna Towarzystwa Ubezpieczeń Prudential, 1936, fot. Czesław Olszewski, Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-G-6362-5



z pewnością argumentem dowartościowującym rolę gmachu Prudentialu w centrum miasta, ale także odpowiedzią na toczący się od 1932 roku konflikt między właścicielami dwóch kamienic czynszowych przy ul. Moniuszki 4 a inwestorem. Osią sporu była „kradzież światła”, czyli niezgodność z wpisem do ksiąg hipotecznych zastrzegającym, „że wystawiony gmach nie może pozbawiać światła i widoku” mieszkańców sąsiednich kamienic. Zdaniem właścicieli posesji przy ul. Moniuszki „gmach postawiono z pogwałceniem istniejącego zastrzeżenia”²⁵. Sprawa ostatecznie rozegrała się w sądzie. Zarzut „kradzieży słońca” przez wysokośćowiec pojawił się w dyskursie publicznym dużo wcześniej, kondensując lęki użytkowników miasta przed spektakularną inwestycją i zawłaszczaniem przestrzeni miejskiej przez zagraniczny kapitał.

W tym duchu utrzymany jest artykuł wstępny²⁶ pisma „Dom, Osiedle, Mieszkanie” z 1932 roku, autorstwa Teodora Toeplitza, współwydawcy pisma wraz z Józefem Jankowskim (od 1927 roku mężem siostry Marcina Weinfeld, Niny Jankowskiej) i wieloletniego prezesa Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Artykuł kończy się pytaniem retorycznym, które dziś może nas szokować. Nie sposób bowiem zakwestionować argumentu, że wznoszony w centrum Warszawy punktowiec zabiera słońce nawet „maleństwom wywożonych w wózkach na ulicę Mazowiecką”²⁷. Dostęp do światła w kontekście obaw, dyskusji i realnych konfliktów można potraktować jako element społecznego różnicowania i symbolicznej przemocy wielkiego kapitału. Racje użytkowników centrum, którzy obawiali się (z wyjątkiem Ajzensztatów liczących na wysokie odszkodowanie) pogorszenia jakości życia, nie znajdowały zrozumienia u inwestora, którego porte-parole był architekt Prudentialu. Tuż po otwarciu budynku, w czerwcu 1934 roku, w reklamach prasowych luksusowych mieszkań w drapaczu, potencjalnych najemców

25 *Rodzina Ajzensztatów zażądała usunięcia drapacza chmur*, „Nowiny Codzienne”, 18.03.1934, s. 3. Przebieg sporu relacjonowała nawet prasa spoza Warszawy; zob. *Echa ze stolicy. Życie Warszawy w kilku wierszach*, „Echo” 1934, nr 2, s. 4.

26 T. Toeplitz, *Kradzież słońca*, „Dom, Osiedle, Mieszkanie” 1932, nr 2, s. 1–2. Nina Jankowska-Weinfeld w artykułach prasowych występuje pod nazwiskiem Weinfeld albo Jankowska.

27 Pytanie Toeplitza brzmiało: „Czy koniecznie trzeba zabierać słońce nie tylko sąsiadom, ale nawet dzieciom szkolnym, bawiącym się w dni zimowe na skwerze Ewangelickim lub maleństwom wywożonych w wózkach na ulicę Mazowiecką?”; ibidem.

kuszuono „masą światła”²⁸, a więc jego nadwyżką jako wartością dodaną, niedostępną ani w innym punkcie Warszawy, ani w innym budynku.

Co znaczące, sam Marcin Weinfeld w artykule omawiającym już otwarty budynek, zamieszczonym w „Architekturze i Budownictwie” w 1934 roku, zamyka dyskusję o kradzieży światła nie tylko porównaniem budynku do „potężnego reflektora” (a nie metaforycznej światłodajnej, karmiącej światłem, jak matka, wieży), lecz „nienagannym oświetleniem” sali operacyjnej Towarzystwa²⁹.

Luksusowy „Prudential-House”, „o estetycznej i wysoce oryginalnej sylwetce będącej wyrazicielem nowożytnego piękna ujętego w karby doskonałej celowości”³⁰, rzeczywiście obiecywał wiele. Jego elewacje do wysokości pierwszego piętra lśniły gładką powierzchnią piaskowca i polerowanego granitu w kolorze szaro-różowym. We wnętrzach dominował marmur. Logistykę całego budynku – w którym nawet służba miała własną windę, a część biurową od apartamentów mieszkalnych w wieży oddzielało piętro szóste, „składające się z małych lokali, przeważnie dwupokojowych, bez kuchni, jednak z urządzeniami do gotowania” – charakteryzowała dyskrecja i izolacja światów równoległych. Apartamenty wieży rozciągały się wzdłuż i wszerz całego piętra, mierząc (te największe) po 240 m² powierzchni. Biura i sala operacyjna Towarzystwa „Przezorność”, skupione wokół przykrytego szklanym dachem dziedzińca, „wykończone są wykwintnie” i jak cały budynek zaopatrzone w „nowoczesne urządzenia” – pisał architekt³¹.

Fetysz „nowoczesnych urządzeń”, przede wszystkim sanitarnych, zarządzał wyobraźnią przyszłych najemców i lokatorów. Tych z części biurowej, do piątego piętra włącznie, miało zachęcić „centralne zaopatrzenie w ciepłą wodę we wszystkich kuchniach, łazienkach i umywalniach” oraz zastosowany po raz pierwszy w Polsce system ogrzewania *Dunham differential vacuum* – parą pod niskim ciśnieniem. Lokatorów wieży, a więc elitę Prudentialu, arystokratów

28 Treść ogłoszenia o luksusowych mieszkaniach do wynajęcia w Prudentialu: „Centrum miasta. Dużo powietrza. Masa światła. Cisza. Doskonale rozkład pokoiów. Luksusowe łazienki. Woda gorąca dzień i noc. Szafy w ścianach. Frigidairy. Nowoczesna wentylacja. Sześć wind (2 ekspresowe)”; cyt. za: „Kurjer Warszawski”, 6.06.1933.

29 Zob. M. Weinfeld, *Gmach Towarzystw Ubezpieczeń „Prudential” i „Przezorność” („Prudential House”) w Warszawie*, „Architektura i Budownictwo” 1934, nr 9, s. 272.

30 Idem, *Prudential House...*, op. cit., s. nlb.

31 Ibidem.

i przemysłowców – „kuchnie gazowe Richmonda” i estetyka alabastru (krajowego). Separacja klas biegnie też przez stolarkę: jesionową dla wszystkich poza lokatorami niewielkich mieszkań szóstego piętra.

Stolarkę i umeblowanie pomieszczeń Towarzystwa „Przeorność” – projektu samego architekta i związanej z Polskim Towarzystwem Reformy Mieszaniowej Niny Jankowskiej – o umiarkowanie nowoczesnych formach wykonano w orzechu kaukaskim. Wyposażenie sali operacyjnej – z drewna gruszy, podobnie jak wielki stół i 32 fotele obite ciemnogrnatową skórą w sali posiedzeń. Status społeczny firmy i użytkowników budynku podkreślały także fresk rytmisty Wacława Borowskiego (zniszczony w czasie wojny) w sali posiedzeń Towarzystwa oraz klasycyzujące płaskorzeźby supraport nad wejściami bocznymi autorstwa Ryszarda Moszkowskiego.

Nie wiadomo, w jaki sposób Marcin Weinfeld³², architekt mający za sobą wprawdzie kilkadziesiąt lat samodzielnej praktyki, ale i kilka raczej

32 Biografia Marcina Weinfeldta (1884–1965) do dziś nie jest dobrze znana (zwłaszcza okres przedwojenny i okupacyjny), podobnie jak jednoznacznie potwierdzony dorobek architektoniczny. Z biogramu napisanego na potrzeby kwestionariusza wniosku o przyznanie Nagrody Państwowej w 1955 roku (zresztą odrzuconego) wiemy, że ukończył Gimnazjum Realne w Warszawie i do 1905 roku studiował w Wyższej Szkole Politechnicznej (Wydział Inżynierijno-Budowlany i Mechaniczny), a następnie na Wydziale Architektury Politechniki Drezdeńskiej, gdzie w 1911 roku otrzymał dyplom z wyróżnieniem. W Dreźnie także rozpoczął praktykę architektoniczną. W czasie I wojny światowej przebywał już w Warszawie, gdzie – jak wspomina – prowadził dorywczą praktykę budowlaną. W latach 1919–1931 był radcą ministerialnym w Ministerstwie Robót Publicznych i w 1928 roku opracował merytorycznie pierwszą polską ustawę budowlaną. W tym czasie także prowadził praktykę architektoniczną, której od 1931 roku poświęcił się całkowicie, aż do wybuchu wojny. W latach 1940–1945 był więziony w niemieckich obozach koncentracyjnych, m.in. w Dachau. Po powrocie do Polski, od 8 września 1945 roku pracował w Ministerstwie Odbudowy, przekształconym później w Ministerstwo Budownictwa, a następnie Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli. Informacje za biogramem przechowywanym w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Biogram ten należy traktować z pewną rezerwą, gdyż autor z powodów politycznych cenzuruje najbardziej niewygodne dla ówczesnej władzy fakty, na przykład projekty dla Kolonii Urzędniczej na Kresach Wschodnich, dwóch synagog: Towarzystwa „Moriah” przy ul. Dzielnej w Warszawie, z 800 miejscami dla mężczyzn w przyziemiu i 400 dla kobiet na galerii (projekt z 1928 roku nie został zrealizowany) oraz synagogi Wajnberga w Otwocku (zburzona w 1941 roku). Nie wspomina też o własnej pracowni architektonicznej w Warszawie. Na temat realizacji przed 1934 rokiem zob. „Architektura i Budownictwo” 1934, nr 9, s. 288–292.

konwencjonalnych realizacji – jak neobarokowy pałac Gawrońskich (1924, dziś ul. Mokotowska 51/53) czy historyzująca kamienica Czesława Wehra (1928, dziś ul. Koszykowa 8) – otrzymał tak lukratywne zlecenie. Prawdopodobnie dużą rolę odegrała bliska znajomość z inżynierem Szymonem Landauem³³, prezesem komitetu budowy Prudentialu i członkiem Zarządu Towarzystwa „Przezorność”, a także jego zleceniodawcą jako zarządca powołanego w 1932 roku Polskiego Country Clubu³⁴. Z pewnością gmach Prudentialu był najważniejszym zleceniem architekta.

We wspomnieniach rodziny zachowało się przekonanie o znacznej poprawie i tak wysokiego standardu życia Weinfelda i przeniesieniu pracowni do gmachu Prudentialu, w którym miała ona zajmować całe piętro³⁵. Współpracownikiem architekta został jego siostrzeniec, młodziutki absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej Jan Strancman (zamordowany w 1941 roku w Warszawie).

Od początku budowy gmach budził zainteresowanie – „do budynku tego ciągnęły wycieczki, tak jak dziś do Pałacu Kultury”³⁶. Zbudowany i wyposażony przez polskie firmy 16-piętowiec w latach trzydziestych staje się zakładnikiem dyskursu nacjonalistycznego. Zdjęcie pierwszego warszawskiego drapacza, podpisane: „typowy

33 W prospekcie reklamowym *Prudential House...*, op. cit., zdjęcie Szymona Landaua podpisano: „inż. S. Landau, prezes komitetu budowy, członek zarządu Tow. »Przezorność«”; ibidem, s. nlb. Szymon Landau, o czym wiadomo z prasy, zasiadał m.in. we władzach towarzystw: Siła i Światło, Elektrownia Okręgowa Zagłębia Dąbrowskiego, Elektrownia Okręgowa Zagłębia Krakowskiego, Elektrownia Okręgu Warszawskiego; zob. *Walne zebranie „Prudential”*, „Codzienna Gazeta Handlowa” 1937, nr 62, s. 5.

34 T. Lachowski, *Marcin Weinfeld – architekt Prudentialu i jego realizacja w Powsinie*, <http://www.konstancin.com/forum/read.php?23,7098>, page=4 (dostęp 20.07.2017). Chodzi o drewniany pawilon użytkowany dziś jako kawiarnia w Parku Kultury. Współpracownikiem Weinfelda w pracowni był Juliusz Zaleski, kierownik budowy Prudentialu. Marcin Weinfeld figuruje tam jako „radca ministerialny”, „twórca projektu i kierownik budowy”; zob. M. Weinfeld, *Prudential House...*, op. cit., s. nlb. Architekt był też autorem należącej do Landauów willi Piaski przy ul. Wierzejewskiego 12, z 1922 roku, przebudowanej w 1929 roku; zob. „Architektura i Budownictwo” 1934, nr 9, s. 288 (zdjęcia Czesława Olszewskiego).

35 Tę informację przekazała mi córka architekta, pani Inka Weinfeld-Musidlowska. Potwierdza to *Spis abonentów Warszawskiej Sieci Telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej 1937–1938*, Warszawa 1937, s. 677.

36 J. Wołowski, *Moja Warszawa*, PWN, Warszawa 1979, s. 176.

przykład »amerykanizmu« w Warszawie³⁷: gmach Prudentialu zaprojektowany przez M. Weinfeldę” ilustruje artykuł w „Prosto z Mostu” w 1939 roku pt. *Oblicze architektoniczne miast... polskich*, autorstwa z związanego z ONR-Falangą Jana Polińskiego. W tym samym numerze pisma można przeczytać o poprawce statutowej Stowarzyszenia Architektów Polskich, uchwalonej na zjeździe w czerwcu 1938 roku, „stawiającej architektów żydowskich poza obręb życia zawodowego”³⁸.

„Kradzież słońca” przez „światłodajną wieżę” oraz „amerykanizacja Warszawy” (zasadność wznoszenia drapaczy w centrum, architektura forsowana przez „obcych” i deprawująca przestrzeń polskiego miasta) ogniskują spory w okresie dwudziestolecia. Uczestniczą w niej reprezentanci inwestora, autor projektu, lewicowe środowiska architektoniczne oraz użytkownicy miasta, czego ślady znajdujemy przede wszystkim w prasie. W drugiej połowie lat trzydziestych kręgi prawicowe forsują opinię o niezgodnym z narodowym idiomem charakterze budynku. Poprzez takie instrumenty jak ONR-owska prasa kształtują świadomość znacznej części polskiej inteligencji.

Budynek Prudentialu od początku swojego istnienia staje się miejscem, w które odmienne ideologicznie podmioty wpisują własne,

37 Dyskusje na temat obcości drapacza chmur jako formy trwały już od lat trzydziestych, przy okazji kolejnych konkursów architektonicznych. Przekonanie, że idea drapacza jest z gruntu obca polskiej tradycji, nie było odosobnione. Zbigniew Olszakowski wskazywał na różnicę „w podejściu do zagadnienia w Ameryce i u nas”. Amerykę zmusza do niepożądanego pędu ku górze „wysoka cena gruntów, spekulacja handlowa trustów stalowych propagujących konstrukcje szkieletowe, rozrost przedsiębiorstw na skalę nieeuropejską mogących pomieścić się tylko w obszernych siedzibach, wreszcie chęć reklamy. [...] Względy utylitarne, a nie kompozycja zmusza Amerykanów do budowania drapaczy”; idem, *Zagadnienie budowy drapaczy chmur w Polsce*, „Architektura i Budownictwo” 1934, nr 12, s. 383.

38 J. Poliński, *Oblicze architektoniczne miast... polskich*, „Prosto z Mostu”, 2–9.04.1939, s. 22. Podpis o treści: „pudełkowa żydowszczyzna, bez wyczucia proporcji” widnieje tam pod zdjęciem domu jednorodzinnego wybudowanego na terenie wystawy *Tani dom własny*, zorganizowanej w 1932 roku przez Polskie Towarzystwo Reformy Mieszaniowej. Dom był jednym z 21, które można było tuż po zakończeniu wystawy kupić i w nich zamieszkać. Zob. G. Rytel, L. Korngold, *Warszawa–São Paulo 1897–1963*, Salix Alba, Warszawa 2014, s. 137; M. Domagalska, *Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto z Mostu” (1935–1939) na tle porównawczym*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2004.

wykluczające się znaczenia. Za Aleksandrą Wójtowicz możemy powiedzieć, że zależnie od podmiotu próbującego wpłynąć na emocje odbiorców budynku Prudentialu zawsze dotyczą one przekształcenia krajobrazu architektonicznego i kulturowego (drapacz, pionowy akcent) lub jego degradacji („obcy” rasowo element w centrum Warszawy, nierodzima architektura)³⁹. W tej optyce budynek opisywałaby także figura palimpsestu.

Jak nowy

Współczesny Prudential jak „machina metafor” produkuje coraz to nowe konteksty i znaczenia. Ale też bezbronny, z okresami historycznej amnezji, spalonymi w czasie okupacji archiwami, niedostępną dokumentacją zamkniętą dziś w lochach londyńskiej firmy Prudential, biernie poddaje się projekcjom fantazji rozmaitych użytkowników miasta, ideologii czy dyskursów.

Machina przesuwająca w miejsce „starego” „nowe” rusza po wojnie: „Drapacz stanowić będzie piękny akcent urbanistyczny na pl. Napoleona, który stanie się centrum przyszłej dzielnicy bankowej”⁴⁰. Jeszcze obowiązuje przedwojenna retoryka. Odbudowana ze zniszczeń budowla „opanowuje chaotyczną architekturę placu Napoleona, tworzy interesujące zamknięcie perspektywy od ul. Szpitalnej i Brackiej, oraz będąc widoczną z wielu punktów tak śródmieścia, jak i spoza miasta, stanowi w architekturze Warszawy nowy wydatny akcent urbanistyczny”⁴¹.

Narzucona traktatem jałtańskim władza polityczna, szukając nowego kodu kultury dla legitymizacji własnej dwuznacznej roli, dokonuje konwersji: „stare” zamienia na „nowe”, gdyż – jak można przeczytać w 1950 roku w „Stolicy” – „z dawnej budowli zostaje tylko stalowa konstrukcja”⁴². I dlatego o gmachu Prudentialu „można mówić jako o nowym”⁴³. Nowym i piękniejszym. Jak czytamy dalej, Marcin Weinfeld, opracował zasadniczą zmianę w sylwecie budynku i podwyższając go o trzy piętra, nadał całości „smuklejszą linię”⁴⁴.

Prace budowlane trwały od jesieni 1949 roku. Stopniowo usuwano ze wszystkich pięter gruz i wzmocniano zniszczone części stalowej

39 A. Wójtowicz, op. cit., s. 307.

40 *Drapacz na Pl. Napoleona będzie odbudowany*, „Kurier Codzienny” 1948, nr 228, s. 6. Gazeta była organem Stronnictwa Demokratycznego.

41 M. Weinfeld, *Prudential House...*, op. cit., s. nlb.

42 *Nowe gmachy na pl. Wareckim (3)*, „Stolica” 1950, nr 31, s. 4.

43 Ibidem.

44 Ibidem.

konstrukcji. Zewnętrzny w stosunku do społeczności podmiot, „aparatury represyjnej władzy”, sięga po semantykę miejsca i deformuje jego

znaczenia⁴⁵. W zagospodarowanym pośpiesznie hotelu robotniczym, w dramatycznych warunkach, bez prądu, wody i elementarnych urządzeń sanitarnych, mieszkają teraz robotnicy wznoszący hotel Warszawa⁴⁶.

W czasie powojennej odbudowy, w latach 1950–1954⁴⁷ wnętrze miało się dzielić na trzy części: reprezentacyjne przyziemie, 13-piętrową część hotelową (270 pokoi jedno- i dwuosobowych z możliwością łączenia w apartamenty dla cudzoziemców) i trzypiętrową wieżę w najwyższej partii budynku, mieszczącą świetlicę, bibliotekę i pokoje klubowe.

W artykule prasowym *Drapacz* z 1953 roku stare, przedwojenne, zderza się euforycznie z nowym⁴⁸. Stare – opatrzone znakiem ujemnym i ideologicznym tabu, wcielone w opisy „sześciu dzentelmenów” postanawiających „coś niecoś zarobić” w Polsce – ma śmieszyć. Jak sir Joseph Burn „noszący na wielkim garbatym nosie okulary w cienkiej,



Reklama Towarzystwa
Ubezpieczeń na Życie
„Prudential”, „Kuryer
Warszawski”, 3.09.1933,
dodatek niedzielny

45 Zob. A. Wójtowicz, op. cit., s. 314.

46 Zob. B. Brzostek, *Prasa lat stalinowskich jako źródło do badania codzienności mieszkańców Warszawy* („Express Wieczorny” i „Stolica” z lat 1949–1953), *„Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”* 2004, t. 6: *Warsztat badawczy*, s. 17; idem, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Trio, Warszawa 2002, s. 166. Hotele, jak pisze autor, „prowadzone przez zakłady pracy i nieobliczone na zysk, były stale na dalekim planie wydatków inwestycyjnych”; ibidem, s. 164.

47 Remont prowadziło Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego nr 4, z kierownikiem budowy Jerzym Nachtmanem, absolwentem Politechniki Warszawskiej.

48 J. Janicki, *Drapacz*, „Świat” 1953, nr 48, s. 10.

złotej oprawie” i sir Edgar Horne „w cwikierach i ze spiczastymi ogonkami białych wąsów, i E. H. Lever – „ospowaty krótkowidz”, i H. H. Redman „w binoklach ściętych równo u góry jak dwie przepołowione monety”. Język karykatury wciska sześć fotograficznych portretów eleganckich panów w binoklach w kostium znienawidzonego burżuazji-krwiopijcy⁴⁹. Nowe – zamieszka na 17 piętrach w schludnych ciałach tych, którzy „przybędą na kilka dni załatwić swoje sprawy”. Zamiast uwiecznionych tygodniami w kapitalistycznym trwonieniu czasu „od piętra piątego w górę” barona Ikier-Duninowskiego i Kleikmana, „właściciela fabryki barwników nad Wisłą”, czy też księcia pszczyńskiego Aleksandra grafa von Hochberg posiadającego tu swoje sześciopokojowe *pied à terre* – pojawia się tokarz z Poznania „przybyły na naradę racjonalizatorów” i „chłop spod Koszalina, który wyhodował nową odmianę buraka i przywiózł go pokazać w Instytucie Badania Roślin. A nawet „tenor ze Stalingradu zaproszony przez stołeczną operę”⁵⁰. W miejscu, gdzie „dawniej pełniła funkcje jedna z placówek wszechświatowego kapitalizmu, obecnie pełnić będzie służbę społeczną wielki hotel miejski”⁵¹.

Kiedy wewnątrz przedwojennego wysokościovca wypełni się zaprogramowaną treścią, wymazując wszystkie znaki przeszłości, można wrócić na zewnątrz i przyjrzeć się zmianie elewacji frontowej budynku o „ganku podcieniowym do wysokości pierwszego piętra”. Oko nie dosięga detali: „dach tego ganku obiegający dookoła fronton gmachu, aż do pawilonu, wsparty na dwudziestu dwóch kolumnach stanowił będzie zarazem taras, na który wchodzić będzie można z sali głównej, położonej na wysokości pierwszego piętra”⁵².

Wykonanie herm w portyku przed głównym wejściem Weinfeld zlecił zaprzyjaźnionym artystom – malarzowi Andrzejowi Mierzejewskiemu⁵³ i rzeźbiarzowi Edwardowi Piwowarskiemu. Jeszcze w 1955 roku, a więc już po oddaniu hotelu do użytku, jako Kierownik do Spraw Urbanistyki i Architektury instruował Władysława Brzoskę, współpracującego

49 Karykatury odnoszą się do rzeczywistych osób, członków zarządu przedwojennego Towarzystwa Ubezpieczeń „Prudential”.

50 J. Janicki, op. cit.

51 Ibidem.

52 Ibidem.

53 Więcej na temat prac zleczanych Andrzejowi Mierzejewskiemu i założonemu przez niego tzw. Zespołowi 12 zob. E. Toniak, *Prace rentowne. Polscy artyści między ekonomią a sztuką w okresie odwilży*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015.





Gmach Prudentialu zniszczony w czasie wojny, widok od strony pl. Wareckiego, 1950, fot. autor nieznan, dzięki uprzejmości Instytutu Sztuki PAN



Hermowy portyk, proj. Marcin Weinfeld (?), „Stolica” 1955, nr 45



Biuro Prasowe Festiwalu Młodzieży w Warszawie, 1955, fot. Zbyszko Siemaszko,
Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 51-375-2



Plac Powstańców Warszawy, widok z lotu ptaka w stronę ul. Marszałkowskiej,
widoczny budynek hotelu Warszawa i budowa gmachu Narodowego Banku
Polskiego, 1962, fot. Zbyszko Siemaszko, Narodowe Archiwum Cyfrowe,
sygn. 51-555-2





Widok pl. Wareckiego u wylotu ul. Przeskok, z lewej strony, w głębi, hotel Warszawa (d. Prudential), 1962–1969, fot. Zbyszko Siemaszko, Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 51-835-3

69 Budynek warszawskiego Prudentialu jako afektywna...

z warszawskimi artystami właściciela Pracowni Kowalsko-Artystycznej w Sopocie⁵⁴, w sprawie zmian w „projekcie grzejników w poczekalni głównej (krytej szkłem)”. Architekt żądał przedstawienia „rysunków wszystkich osłon grzejnikowych zamówionych przez Dyрекcję Hoteli Miejskich”⁵⁵. Metaloplastykę – kraty i osłony na kaloryfery – projektowała także siostra architekta, Cecylia (Cela) Kowalewska⁵⁶.

Falsyfikat luksusowy

Sylwetka dawnego Prudentialu wyrastająca dziś na placu Powstańców Warszawy (dawniej plac Napoleona) wydaje się obco-swojska (zgodnie z Freudowską kategorią niesamowitości *das Unheimliche/Heimliche*). Przypomina budynek wzniesiony w „stylu lat trzydziestych” i znany głównie z czarno-białych fotografii Czesława Olszewskiego, publikowanych w branżowym piśmie „Architektura i Budownictwo” czy w ekskluzywnych „Arkadach”. A więc zapamiętany jako

-
- 54 Władysław Brzosko, malarz, uczeń Władysława Kotarbińskiego i Władysława Skoczylasa w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, po wojnie mieszkał w Sopocie, był jednym z założycieli szkoły sopoockiej. W 1956 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. W czasie okupacji podobnie jak Andrzej Mierzejewski pomagał ukrywać się Maryli Weinfeld, pierwszej żonie architekta. O zlecenie „wykonania całości robót artystycznych w Hotelu Warszawa artystom plastynom, w miejsce zlecenia tych robót podległym mu warsztatom” Weinfeld zabiegał w liście z 21.06.1954 do Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, powołując się na wcześniejszą rozmowę w obecności „Ob. Zdradowskiego z Dyrekcji Hoteli Miejskich”. Prośbę uzasadniał jakością pracy artystów, gdyż „podległe Dyrektorowi warsztaty są nastawione na prace rzemieślnicze”, a także tym, że „autor ślusarszczyzny mieszka w Sopocie”; list w Archiwum Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie.
- 55 List Marcina Weinfelda do Władysława Brzoski z 30.03.1955. Z korespondencji z 22.03.1955 wynika, że Pracownia Brzoski wykonała także „kratki bramne”, „4 latarnie duże na tarasie I piętra”, „latarnię nad wejściem głównym”, i „kratki na wentylację w restauracji”. Zlecenia warsztat otrzymywał od inwestora, rysunki robił Brzosko, ale opiniował je i zatwierdzał Marcin Weinfeld. Prace zleczone pracowni sopoockiej określa jako „kowalszczyznę artystyczną”; zob. korespondencja w Archiwum Muzeum Historii Żydów Polskich. Podobne prace zlecał także Janinie Jankowskiej i drugiej siostrze, Celinie Kowalewskiej, absolwentce Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, także projektantce wnętrz (informacja od pana Wojciecha Jankowskiego, pani Karolinie Andrzejewskiej dziękuję za kontakt i za udostępnienie mi pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Sztuki UW na temat projektantki).
- 56 Informacja od pana Wojciecha Jankowskiego.

sekwencja wygląków, statycznych i fragmentarycznych, do których tak przyzwyczaił czytelników fotograf⁵⁷.

Przywrócenie formy sprzed wojny przez pracownię architektoniczną Bulanda i Mucha na życzenie inwestora i właściciela budynku jest, zdaniem Marty Leśniakowskiej, zabiegiem wysoce problematycznym, odwracającym porządek zdarzeń: wypierane jest „dziś”, by przywrócić „wczoraj”. Tak jak w okresie powojennym wypierano „wczoraj”, by istniało „dziś”. „Zasadne jest więc pytanie – pisze autorka – czy jednak architekci dokonujący konwersji autorskiego gestu Weinfelda sprzed ponad pół wieku nie dopuszczają się tutaj podwójnej falsyfikacji, skoro niszczą warstwę kulturową z okresu socrealizmu po to, by stworzyć fałszywą fasadę, która ma imitować nieobecny już modernizm z lat trzydziestych?”. I dodaje: „Architektoniczny lifting, polegający na oczyszczeniu ciała architektury ze »zbędnych« elementów, by następnie odpowiednio je sformatować dla uzyskania jakiegoś pożądanego (idealnego) wyglądu, stawia w centrum kwestię odnoszącą się do strategii konstruowania takich metaforycznych wyobrażeń czasu i symboli ikonicznych, które mają znieść dystans między »dziś« i »wczoraj/dawniej«, między »tu« i »tam« [...], tworzyć poczucie współobecności nieistniejącego »wczoraj« w »dziś«”⁵⁸.

Fałszujące zniesienie czasowego dystansu, ale też lata zastoju na budowie do 2015 roku, kiedy budynek Prudentialu straszyl wtórną ruiną, stworzyły odrębny gatunek miejskiej narracji⁵⁹, łączącej konwencję realistyczną i fantastyczność. Można go nazwać warszawską odmianą realizmu magicznego. Kategoria przejęta z obszaru teorii literatury wydaje się poręczna, gdyż odnosi się do pamięci miejsca. Określa strategię dyskursywną, ujawniającą „niemożność pozytywnego odzyskania miejsca jako

57 Zob. M. Leśniakowska, *Architektura i jej obrazy*, w: Czesław Olszewski, *Warszawa nowoczesna. Fotografie z lat trzydziestych XX wieku*, kat. wyst., Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2012, s. 23. Więcej na ten temat: Czesław Olszewski, *Warszawa Nowoczesna. Fotografie z lat trzydziestych XX stulecia*, oprac. Ł. Gorczyca, P. Jamski, M. Kaczyński, M. Leśniakowska, Raster, Warszawa 2012.

58 M. Leśniakowska, *Architektura kompromisów*, w: A. Czyżewski, *Bulanda i Mucha Architekci: 1991–2011*, Trygon, Warszawa 2011, s. 195.

59 O dekoracji socrealistycznej Prudentialu zob. E. Toniak, *Technologia pamięci. Warszawski Prudential*, w: *Figury retoryczne. Warszawska rzeźba architektoniczna 1918–1970*, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 2015, s. 37–49.

organicznej całości”⁶⁰. W przypadku Prudentialu poszukiwanie rdzenności miejsca (byłyby to „ślady budynku sprzed 1939 roku”, idea „warszawskości” jako świata „sprzed wojny”, „autentycznego”, kończy się fiaskiem.

Warszawski realizm magiczny rozplata się w internecie.

Pragnienie miejskich poszukiwaczy przeszłości, np. aktywistów z *Miasto Jest Nasze*⁶¹, by zobaczyć nieistniejące „wczoraj” (resztki autentycznych cegieł, konstrukcji budynku) w „dziś”, odzwierciedla hybrydyczność przestrzeni, trudność jej scalenia bez pomocy poetyckich czy symbolicznych „protez”⁶².

Odsłonięty w trakcie przebudowy w 2011 roku szkielet budynku podobnie jak po wojnie zachęca do „topografii wspinaczki”⁶³. Janusz Sujecki, reprezentujący Zespół Opiekunów Kulturowego dziedzictwa Warszawy „ZOK”, pod koniec grudnia 2010 roku powtórzył trasę Białoszewskiego, wchodząc się na szczyt budynku po „zasypanych gruzem schodach”. Celem wyprawy miało być sprawdzenie, czy „na elementach stalowego szkieletu zachowały się ślady powstańczych walk”⁶⁴. Ślady po ostrzale gmachu – „wyrwy, wgniecenia, przestrzeliny, niekiedy okrągłe otwory” – znalazł na szynach konstrukcji na poziomie siódmego i ósmego piętra. Sujecki przekonuje czytelników, że „wątek powstania, w tym kontekście przecież najistotniejszy, wcale nie dominuje”. I dalej: „Mimowolnie i niemal całkowicie pogrążam się w nurcie wyobrażeń oraz przywołań odnoszących się do historii powojennej”. Sujecki

-
- 60 Zob. D. Kołodziejczyk, *Odzyskiwanie miejsca. Realizm magiczny w powieści postkolonialnej i polskiej powieści lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Elipsa, Warszawa 2008, s. 145.
- 61 <https://www.youtube.com/watch?v=9nF1v8lWe8E> (dostęp 20.07.2017).
- 62 Zob. @lulusus2: „Estetycznie jest zwyczajnym klockiem, ale to właśnie historia jest jego największą wartością”, <http://www.wykop.pl/link/2460381/prudential-dzisiaj-moja-fotorelacja/> (dostęp 20.07.2017).
- 63 Swoją dramatyczną wspinaczkę na szczyt zrujnowanego drapacza opisał w 1947 roku Miron Białoszewski, rejestrując ślady szabru; zob. *Na niebezpiecznej grani najwyższego szczytu stolicy*, „Wieczór Warszawski”, 28.06.1947, s. 1. Ślad tego wydarzenia odnotował Stanisław Prószyński; zob. idem, *Od Poznańskiej do Tarczyńskiej*, w: *Miron. Wspomnienia o poecie*, oprac. H. Kirchner, Tenten, Warszawa 1996, s. 33–34. Interesujące jest, że ani Białoszewski mieszkający w czasie okupacji przy ulicy Wareckiej, ani Leopold Tyrmand nigdy nie wspominali o Prudentialu.
- 64 J. Sujecki, „Prudential”: *odstanie historii*, „Spotkania z Zabytkami” 2011, nr 7/8, s. 38. W tekście informacja, że stalowy szkielet został wpisany do rejestru zabytków w 2006 roku; ibidem, s. 40.

porównuje obrazy z ostatnich 70 lat, także życia prywatnego, pojawiające się „jak elektryczny impuls”, do oglądania „mocno przyspieszonego filmu”. „Jest trochę tak” – pisze – „jakby odsłonięcie trwającej w niezmienności, ukrytej pod tynkiem przez blisko siedemdziesiąt lat, konstrukcji, spowodowało eksplozję przywołań wszystkiego, co w tym okresie było zmienne i przeminęło... [wszystkie podkreśl. ET]”⁶⁵. W tej zaskakująco intymnej, autobiograficznej relacji, a jednocześnie samoświadomym tekście, zamkniętym retorycznym pytaniem o „trwałe uwidocznienie choćby fragmentu konstrukcji, noszącego ślady ostrzału” (a nie np. śladów „wymalowanych niebieską farbą”, które w 1932 roku ułatwiały montaż), stalowy szkielet Prudentialu urasta do rangi *axis mundi*, jedyne go stabilnego elementu świata.

Relacje między miastem a pamięcią kulturową – jak zauważa Elżbieta Rybicka⁶⁶ – dają się uchwycić w trzech metaforach: palimpsestu, śladu oraz pola walki. Pierwszy łączy dwie zasady: „historycznej sedimentacji oraz tekstualizacji miasta bądź krajobrazu, akcentuje zatem procedury semiotyczno-hermeneutyczne w poznawaniu przestrzeni, kolejnych osadów i warstw historycznych”. Ślad poprzedza zdarzenie i dlatego, jak pisze Rybicka, „ślad zawsze będzie stawiał opór lekturze semiotyczno-hermeneutycznej”. Pole walki, wyrowadzane przez Rybicką z *memoryscape*, krajobrazu pamięci, można także odnieść do pola walki o władzę symboliczną – „krajobrazy [jak i budynki – ET] – mogą zawierać wiele spornych pamięci”. Trawestując wywód badaczki, możemy powiedzieć, że podobnie jak miasto, gmach taki jak warszawski Prudential, wyposażony historycznie w wiele narracji, nie jest już „nieruchomym obiektem, statyczną przestrzenią, ale dynamicznym członem relacji, ujmowanym perspektywicznie w procesach i praktykach zapominania, wypierania, upamiętniania, a więc zderzania się różnych konfliktowych strategii”⁶⁷.

Marta Leśniakowska w geście Weinfeldta postrzega ślad świadomej decyzji⁶⁸. Imitacja nieistniejącego modernizmu nie znosi dystansu między „wczoraj” a „dziś”. Między dwie granice czasowe wpycha się jeszcze czas

65 Ibidem.

66 E. Rybicka, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 203.

67 Wszystkie cytaty ibidem, s. 202–203.

68 Pan Wojciech Jankowski, siostrzeniec Marcina Weinfeldta, podziela to zdanie. Postrzega wuja jako osobę kierującą się pragmatyzmem; rozmowa w styczniu 2017 roku.

73 Budynek warszawskiego Prudentialu jako afektywna...

„pomiędzy” – Warszawy PRL. Gest nowych właścicieli PRL-owską historię Prudentialu z pamięci miasta wypiera. Siedemdziesięcioletnia historia Prudentialu/hotelu „Warszawa” została wygumkowana. Kolejną próbę „odhistorycznienia” PRL możemy uznać za udaną.

Ewa Toniak**The Prudential building in Warsaw
as an affective heterotopia –
reconnaissance**

Adapting Aleksandra Wójtowicz's new research category of affective heterotopia, the author examines its effectiveness in the field of art history. Reading the history of Prudential (1931–1933), the first skyscraper in Warsaw, Toniak examines its symbolic and formal transformations, especially after World War II. The concept of the affective heterotopia allows her to connect political, ideological and emotional perspectives that create the collective mental landscape.

Ewa Toniak – historyczka sztuki, doktor nauk humanistycznych, adiunkt na Wydziale Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Interesuje się relacjami sztuki, przestrzeni i autobiografizmu, a także pamięcią kulturową i współczesnymi narracjami o PRL. Autorka książek: *Olbrzymki. Kobiety i socrealizm* (2008, 2009), *Śmierć bohatera* (2015) i *Prace rentowne. Polscy artyści między ekonomią a sztuką w okresie odwilży* (2015). Redaktorka naukowa tomu *Kobiety i sztuka ok. 1960 r.* (2010), „Pamiętnika Sztuk Pięknych”, t. 9: *Sztuka polska 1944–1970* (2015), publikacji *Natalia LL. Secretum et Tremor* (2015) i *Kobiety i sztuka ok. 1960* (2010). Kuratorka wystaw, m.in. *Alina Ślesińska (1926–1984)* (2007), *Trzy kobiety: Maria Pinińska-Bereś, Natalia Lach-Lachowicz, Ewa Partum* (2011) i *Wolny strzelec* (2013) w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki, *Moore and Auschwitz* w Tate Britain (2010) oraz *Natalia LL. Secretum et Tremor* w CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie (2015). Stypendystka rządu francuskiego i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Członkini Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki AICA.